

piątek, 24.12.2021

## Z wysoka Wschodzące Słońce [Łk 1, 67-79]

Zachariasz, ojciec Jana, został napelniony Duchem Świętym i zaczął prorokować, mówiąc: «Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, bo lud swój nawiedził i wyzwolił, i wzbudził dla nas moc zbawczą w domu swego sługi, Dawida: Jak zapowiedział od dawna przez usta swych świętych proroków, że nas wybawi od naszych nieprzyjaciół i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą; Że naszym ojcom okaże miłosierdzie i wspomni na swe święte przymierze – na przysięgę, którą złożył ojcu naszemu, Abrahamowi. Da nam, że z mocy nieprzyjaciół wyrwani, służyć Mu będziemy bez trwogi, w pobożności i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze. A ty, dziecię, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, gdyż pójdiesz przed Panem przygotować Mu drogi; Jego ludowi dasz poznać zbawienie przez odpuszczenie grzechów, dzięki serdecznej litości naszego Boga, z jaką nas nawiedzi z wysoka Wschodzące Słońce, by oświecić tych, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki skierować na drogę pokoju».

+++

Ostatni dzień adwentu. W całej naszej krzątaninie i przedświątecznym zamieszaniu zechcemy zerknąć na moment do Słowa Bożego. Słyszymy dzisiaj prorocstwo Zachariasza. Znamy je dobrze ci, którzy modlą się brewiarzem. Każdego dnia w jutrzni powtarzamy ten kantykt. Po narodzinach Jana Chrzciciela - jego syna, po rozwiązaniu mowy Zachariasza słyszymy prorocstwo, które on wygłasza. Od kilku dni zadziwia mnie i towarzyszy użyty w tym Słowie obraz Wschodzącego Słońca: "Jego ludowi dasz poznać zbawienie przez odpuszczenie grzechów, dzięki serdecznej litości naszego Boga, z jaką nas **nawiedzi z wysoka Wschodzące Słońce**, by oświecić tych, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki skierować na drogę pokoju". Jest to nawiązanie do Jezusa. Widzimy w tym obrazie pewien paradoks. Wiemy dobrze, że Słońce wschodzi, ale z nizin, wstaje zza horyzontu, tam rozpoczyna swoją "wędrówkę" po nieboskłonie, rozpoczyna nowy dzień. W prorocztwie Zachariasza słyszymy o Słońcu, które wschodzi z wysoka. Jak to możliwe? Jezus, który będąc Bogiem, potężnym, miłosiernym, wszechwiedzącym, wszechmocnym etc., uniża się i zstępuje z nieba, staje się człowiekiem, przyjmuje naszą naturę, podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu [por. Hbr 4, 15], przychodzi na ziemię. To jest coś co nie mieści się w głowie, jak obraz Słońca, które wschodzi z wysoka. Jezus uniża się i przychodzi na ten świat by nas zbawić, by wyciągać nas z mroków, odpuszczać grzechy, wyprowadzać ze śmierci, by obdarzać pokojem, by prowadzić do nieba. Stwórca cały dal swojego stworzenia. Wierzysz w to?